

Andrzej Fijałkowski

ŚNIEGI KILIMANDŻARO

Zasadniczym elementem kreacjonizmu jest realność biblijnego opisu Potopu z czasów Noego. Powstaje jednak wątpliwość, skąd się mogły wziąć takie masy wód, "że zakryły się wszystkie wysokie góry ..."?

Pismo Święte ma jednak swoją logikę, a ciekawą odpowiedź znajdujemy w opisie drugiego dnia stworzenia:

"Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich!" Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepieniem niebem".

Bóg postanowił jednak zniszczyć ziemię i zgładzić ludzi za ich wykroczenia i zesłał Potop: "W sześćsetnym roku życia Noego, w drugim miesiącu, w siedemnastym dniu ... trysnęły z hukiem wszystkie źródła Wielkiej Otchłani i otworzyły się upusty nieba".

Opis drugiego dnia stworzenia upoważnia do przypuszczenia, że przed Potopem w atmosferze były pokaźne zasoby wody — podtrzymywane przez sklepienie — czyżby w postaci powłoki lodowej wokół całej planety? Było to możliwe, ponieważ dziś na szczytach Kilimandżaro w Afryce leżą wieczne śniegi, a wysokie chmury "cirrusy" — to wirujące kryształki

lodowe. Jeśli na początku w górze było sklepienie wodne — coś trwałego — to obserwacja przyrody wyraźnie wskazuje, że musiało to być sklepienie lodowe!

Według danych encyklopedycznych średnia głębokość oceanu wynosi 3752 m., a uśredniona warstwa wody liczona na powierzchnię całego globu wynosi 2700 m. Jeśli traktować dosłownie opis biblijny, że Bóg stworzył sklepienie w środku wód, to przed Potopem ponad sklepieniem była warstwa 1350 metrów wody, co na 40 dni opadu daje około 34 metry opadu na dzień. Takie katastrofalne opady rzeczywiście potrafią zgładzić życie.

Zlodowacenie, które nawiedziło Niż Europejski i Amerykę Północną mogło być następstwem Potopu.

Większość powierzchni Polski wg stratygrafii stanowi tzw. czwartorzęd, tj. skały pochodzenia lodowcowego dochodzące do 200 m grubości. Są to głązy narzutowe, gliny zwałowe i złoża piasków i żwirów. Uznaje się, że skały te były transportowane z odległości nawet tysiąca kilometrów, tj. ze Skandynawii.

Bardziej przekonująca jest geneza potopowa zlodowacenia. Gdy w czasie Potopu nastąpiły gwałtowne opady deszczu, to w strefach polarnych były to opady w postaci śniegu i lodu. Natychmiast zamarzała woda w morzach strefy polarnej uśmiercając żyjące tam organizmy. W polodowcowych złożach żwiru znajdujemy m. in. okruchy koralowców, strzałki belemnitów, a także delikatne, żeberkowane muszelki rynchonelli (ramienionogi: *Rhynchonellidae*).

Gdyby lodolód toczył (wg schematu ewolucyjnego) zwały moren przez tysiąc kilometrów, to delikatne muszelki rynchonelli zostałyby zmielone przez toczony granitoidy i piaskowce. Powolny postęp lodowca na przestrzeni tysiąca kilometrów jest możliwy, ale toczenie sporych głazów (w poziomie) na takie odległości byłoby sprzeczne z mechaniką gruntów. Do interpretacji lądolodu nie można stosować modelu lokalnych lodowców wysokogórskich.

Chociaż nie możemy odgadnąć wszystkich tajemnic przeszłości, to

jednak wersja potopowa zlodowaceń jest bardziej interesująca: pod wpływem fal Potopu, a potem gwałtownych ruchów górotwórczych lądolód pękał, a góry lodowe odrywały się od podłoża (zabierając materiał skalny) i rozpływały się, podobnie jak dziś rozpływają się i topnieją w oceanie góry lodowe z Antarktydy. Dzisiejsze góry lodowe pływające po oceanach nie noszą moren (materiału skalnego), a kry i góry lodowe unoszone falami Potopu mogły zawierać skały i zamrożone organizmy, więc gdy dotarły do cieplejszych stref, nastąpiło roztopienie lodu, a materiał skalny i muszki opadały na dno i tak chyba kształtowała się powierzchnia Polski w obszarze i czasie "czwartorzędu".

Biblijna wersja dziejów świata wymaga ciągle weryfikacji i stwarza przed nauką poważne wyzwanie np. w postaci opracowania modelu planety przedpotopowej z powłoką lodową w atmosferze. Powstaje pytanie, czy taki model rzeczywiście wytwarza korzystne, cieplarniane warunki życia i długowieczności?

Mgr inż. A. Fijałkowski